

Jak podaje PAP, Szpital Uniwersytecki w Krakowie musi zapłacić ponad 2,5 mln zł pacjentkom zakażonym w 2003 roku żółtaczką - zdecydował Sąd Apelacyjny.

Sąd utrzymał w mocy wyrok sądu pierwszej instancji, od którego odwołał się szpital i jedna z pacjentek. Na mocy tego wyroku szpital musi zapłacić 23 pacjentkom lub ich spadkobiercom blisko 1,3 mln złotych tytułem odszkodowania i zadośćuczynienia i prawie drugie tyle tytułem odsetek liczonych od dnia wniesienia pozwu.

Szpital poniesie także koszty procesu w wysokości 200 tys. zł oraz apelacji (którą sąd uznał za niezasadną) w wysokości około 20 tys. zł. Sprawa dotyczy pozwów 28 pacjentek Kliniki Ginekologii, Położnictwa i Onkologii Szpitala Uniwersyteckiego w Krakowie, zakażonych w 2003 roku żółtaczką wszczepienną typu C.

Pierwsze pozwy przeciwko szpitalowi wpłynęły do sądu pod koniec 2003 roku. Złożyło je 19 pacjentek przebywających na oddziale ginekologii onkologicznej SU w Krakowie. Kolejne pozwy złożyły także inne zakażone pacjentki - sąd połączył je do wspólnego rozpoznawania.

Proces rozpoczął się w kwietniu 2005 roku. Do tego czasu zmarło 11 pacjentek; reprezentowali je spadkobiercy. W toku procesu sąd zasięgnął opinii biegłych z Katedry i Zakładu Medycyny Sądowej Akademii Medycznej we Wrocławiu. Stwierdzili oni, że szpital ponosi odpowiedzialność za spowodowanie zakażenia u większości pacjentek.

Sąd dysponował także wynikami kontroli sanepidu, które mówiły o licznych nieprawidłowościach w szpitalu, m.in. popękanych fotelach zabiegowych i skorodowanych narzędziach chirurgicznych. Na podstawie zebranych dowodów w czerwcu ub.r. sąd okręgowy wydał wyrok uwzględniający roszczenia 23 pacjentek, dotyczące kwot od 40 do 100 tys. zł.

Zasądził też byłym pacjentkom odsetki za okres, kiedy sprawa była rozpatrywana. W uzasadnieniu podkreślił, że wymiar wyrządzonej szkody został zwielokrotniony na skutek faktu, że zakażenie dotknęło prawie wyłącznie osoby chore na nowotwór bądź będące w ciąży. Od tego wyroku odwołał się szpital oraz jedna z pacjentek. Sąd apelacyjny nie uwzględnił ich argumentów i wyrok utrzymał w mocy. Uznał, iż prawie na pewno pacjentki zostały zakażone w szpitalu, a przyznane im kwoty są odpowiednie.

Niestety, niemal połowa poszkodowanych kobiet nie dożyła wyroku i wyraziła ubolewanie, iż w sprawie nie doszło do zawarcia kilkakrotnie proponowanej ugody, która pozwoliłaby pacjentkom wcześniej otrzymać pieniądze, a szpitalowi uniknąć wysokich odsetek i kosztów procesu.

*Źródło: PAP*